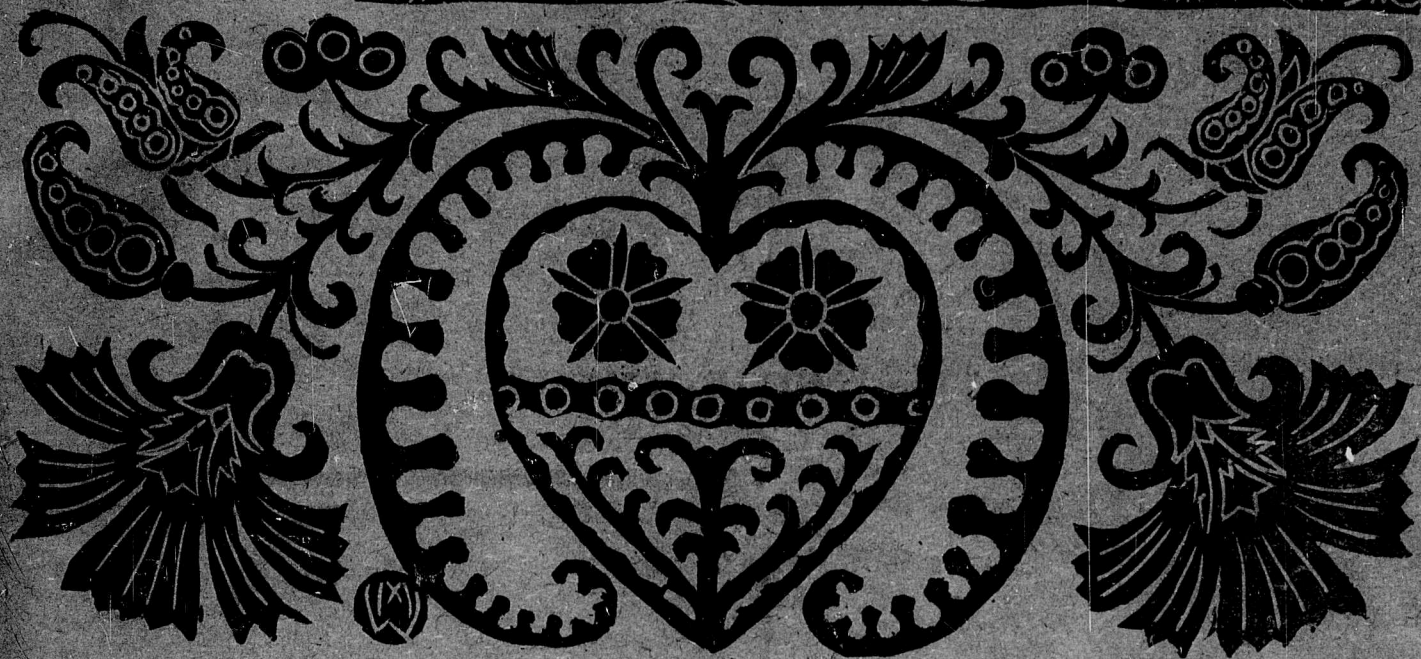
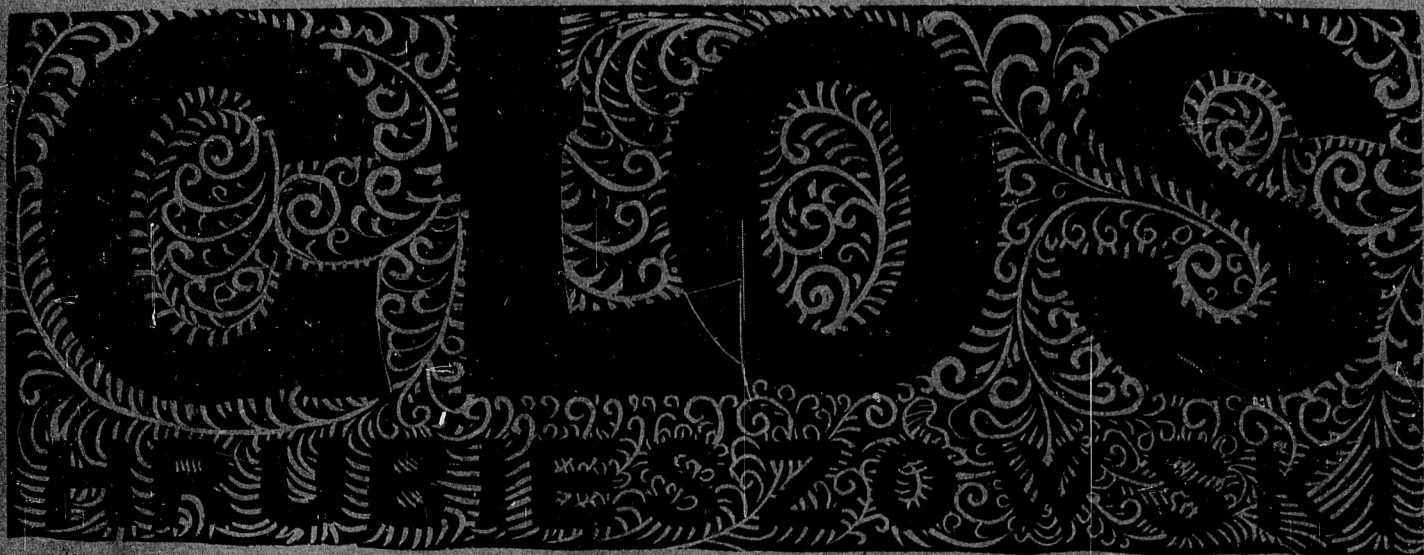




**DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ROZWOJOWI
KULTURALNEMU I EKONOMICZNEMU
POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.**



STAROSTWO HRUBIESZOWSKIE
EGZEMPLARZ

Cena numeru 30 gr.

RODACY!

W dniu 3-go Maja cały kraj nasz obchodzi uroczyscie

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3-go MAJA

Niech nieśmiertelny Czyn naszych Praojców — Czyn pełen uczuć sprawiedliwości społecznej i miłości Ojczyzny będzie przykładem dla nas i pokoleń naszych.

W dniu tego ŚWIĘTA NARODOWEGO zespólmy uczucia nasze w hołdzie dla Twórców wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, zaś w czynach swych idźmy wskazaną przez Nich drogą:

Przez miłość rodaków ku całości i sławie Ojczyzny!

Niech w dniu 3-go Maja ucichną swary, niech zwarty front NARODU da świadectwo o niespożytej sile DUCHA POLSKIEGO i niech przeciwstawi się zakusom wrogów OJCZYZNY.

KOMITET WYKONAWCZY
Obchodu Uroczystości 3-go Maja.

Program uroczystości:

W niedzielę dn. 2-go maja:

- O godz. 1-ej popoł. Ilustrowany przeżroczami odczyt p. A. Wiatrowskiego w sali (po sumie) „RUSALKI” (Wstęp bezpłatny).
- O godz. 7-ej wiecz. Capstrzyk na ulicach miasta.

W poniedziałek dn. 3-go Maja:

- O godz. 8-ej rano: Pobudka.
- „ 10-ej „ Nabożeństwo w Kościele parafjalnym.
- Po nabożeństwie: Defilada wojskowa i pochód organizacyj społecznych przez ulicę 3-go Maja do Mostu Chelmskiego, poczem pochód wraca na boisko „Sokoła”, gdzie przedstawiciel miejscowego społeczeństwa wygłosi z trybuny okolicznościowe przemówienie.
- O godz. 12-ej w poł.: Nabożeństwo w Cerkwi prawosławnej i w Synagodze.
- O „ 1-ej popoł.: W sali „RUSALKI” urządzony staraniem Komitetu Obchodu: „Wieczór muzyczno-deklamacyjny” (Wejście bezpłatne).
- O „ 3-ej popoł.: Zawody konne 2-go p. Strz. Kon. na koszarach.

- 1) Wzywa się mieszkańców Hrubieszowa do udekorowania domów flagami.
- 2) Oprócz Policji Państw., służbę ładu i porządku pełnić będzie „Straż Obywatelska” której należy się podporządkowywać i okazywać poparcie.
- 3) Komendantem pochodu organizacyj społecznych jest z ramienia Komitetu Obch. p. K. E. Lech.
- 4) W razie niepogody wyłączy się z programu defiladę i pochód.

GŁOS HRUBIESZOWSKI

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Święto Narodowe Trzeciego Maja.

Uroczyste obchodzenie rocznic chwil ważnych w życiu narodu naszego stało się w ciągu przeszło stuletniej niewoli rozpowszechnionym i utrwalonym przez tradycję obyczajem.

Obchody rocznic narodowych mają przecież swoje długie, bogate dzieje: jest szereg takich, które uświetniła krew ich uczestników (manifestacje warszawskie 1861 lub 1905 roku), inne zaś były formalnie bitwami owej „napowietrznej walki”, która się o narodowość naszą toczyła, inne wreszcie były dosadnymi lekcjami, dawanymi przez uświadomionych — maluczkim i ubogim w polskość.

Dla zbiorowej duszy narodu naszego były one w okresie niewoli i klęsk czemś niezwykle ważnym: stwierdzeniem, że naród żyje, że pamięta, że nie daruje, że musi odzyskać to, co mu bezprawnie zabrano w chwili budzenia się do szerokiego, państwowego życia. To więc pragnienie zadokumentowania swego istnienia było głównym i zasadniczym celem, prowadzącym do urządzania rozmaitych obchodów i manifestacji we wszystkich zaborach przed odzyskaniem niepodległości, w czasach, które przecież dobrze jeszcze pamiętamy.

Dziś jednak zmieniły się czasy, dążenia i cele. Dziś o istnieniu naszym, jako państwo wolne i niepodległe, mówi nasz rząd, mówi nasz sejm, mówią nasze placówki dyplomatyczne, mówimy wreszcie my wszyscy, dwudziestomiljonowy naród przy wyborach, na zgromadzeniach, w pismach, szkołach i urzędach. Dzisiaj mamy w sobie radosne przeświadczenie naszego istnienia państwowego na widok naszej dzielnej, sławą okrytej armji, naszych godła i barw narodowych umieszczonych nad bramami domów i gmachów, w których mieszczą się nasze własne, polskie urzędy i nasze szkoły, gdzie wiszą mapy Polski, obok portretów dawnych królów i wodzów, oraz bohaterów ostatniej wojny i obecnego, czcigodnego kierownika Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tak więc ów zasadniczy ongi cel urządzania obchodów narodowych, owa potrzeba ciągłego przypominania czuwającym i śpiącym, że Polska żyje w ciałach i duszach swych synów, choć jej ziemie rozkradły zbójckie państwa — dziś już nam przyświecać nie może. Wszak nie trzeba gospodarzowi na własnej roli pracującemu przypominać, że jest właścicielem i dziedzicem swej ojcowizny, którą od przodków otrzymał, na której pracować będzie do śmierci i którą nienaruszoną oddać winien swym dzieciom!

Nie zbieramy się więc dzisiaj w granicach Państwa Polskiego, żeby sobie uświadomić, żeśmy synami jednej Matki utraconej, bo ona — Ojczyzna nasza — już znowu żyje w nas i koło nas, lecz zbieramy się po to, aby się przedewszystkiem **wspólnie radować** z Jej odzyskania — aby raz na rok, w dzień święta majowego, napelnić

duszę niewysłowionem szczęściem Wolności, żeby w dzień ten uroczysty zapomnieć o codziennych troskach, kłopotach i dolegliwościach powojennego, ciężkiego bytu — i wspólnie z całym narodem żyć i oddychać pełnymi płucami polskim wiosennym powietrzem, pod polskim niebem i słońcem, na polskiej, najdroższej ziemi.

Ale nie tylko świętem wspólnej, ogromnej radości jest dzień Trzeciego Maja. Jak bowiem przed stu kilkudziesięciu laty w dzień 3-go Maja 1791 łączyły się wszystkie stany i warstwy społeczne pod hasłem równości i miłości społecznej, tak dziś, kiedy różnice stanowe zacierają się, a męczą nas i rozdzierają waśnie stronnictw, kłótnie partyj i partyjek — **Święto majowe powinno być świętem pojednania, bratania się i miłości społecznej wszystkich** bez względu na to, czy tylko na biało, czy tylko na czerwono chcemy gmach odzyskanej ojczyzny pomalować, bo przecież wszyscy pragniemy jej dobra i szczęścia.

W ten dzień uroczysty, w dzień jedyne go święta narodowego, powinniśmy sobie podać ręce na znak zgody i miłości z sercem przepełnionem ogromnem szczęściem wolności. W ten dzień, kiedy ustaje praca, handel i przemysł, wypoczywajmy i cieszymy się, lecz nie zapominajmy o tem, że czekają nas długie dni żmudnej pracy codziennej, bo w dobie obecnej ciężkie, znojne i trudne jest nasze życie, zarówno osobiste, jak i naszego młodego, z ruin wojennych wznoszącego się państwa.

Wiemy bowiem o tem, że wolność i Ojczyzna poto nam jest dana, abyśmy ją przechowali w całości i oddali przyszłym pokoleniom wzmocnioną i jeszcze potężniejszą, a przecież niepodległość państwa to nie tylko polityczny samorząd krajem, ale **siła duchowa i materialna, nasza kultura i oświata, nasz handel i przemysł, nasze bogactwo ekonomiczne**. Jeżeli Polska będzie bogata i oświecona, oświeconymi i bogatymi będą jej mieszkańcy, będziemy nimi my wszyscy, lecz zanim to nastąpi, **trzeba nam długich dni codziennego wysiłku, wytężającej pracy, oszczędności, poświęceń i samozaparcia!**

KU PRZYSZŁOŚCI.

I.

Zaprzeczyć się nie da, że jednym z najważniejszych czynników, składających się na obecne trudności w życiu naszego Narodu i Państwa jest nieprzystosowanie się obywateli do warunków, w jakich się znaleźli z chwilą wskrzeszenia Ojczyzny do niepodległego bytu.

Masy obywateli Rzpltej, które demokratyczna konstytucja marcowa powołała do czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym państwa, młodzieżą swoją sięgają czasów niewoli. Okres przeszło stuletniej niewoli nie mógł pozostać bez wpływu na ukształtowanie się charakteru Polaków i to bez względu na to, czy stanowili oni bierną masę, nieświadomie poddającą się wynaradawiającym usiłowaniom zaborców, czy też świadome jednostki, walczące z zaborcami o duszę narodu.

Różne były drogi, któremi wrogowie nasi dążyli do wyrzucia nas ze skarbu najdroższego — Ojczyzny: Jednych starali się utrzymać w nieświadomości, skrzętnie odsuwając od nich wszystko to, co o ojczyźnie i obowiązkach obywatel-

skich mówić mogło, a nie mogąc ich swego kraju wiernymi synami uczynić, wszczepiali w nich obojętność względem tego, co o ojczyźnie — o kraju — o dobru społecznym traktuje. Innych starali się przez zapewnienie korzyści materialnych, oderwać od myśli o ojczyźnie, wysuwając na czoło interes prywatny i na egoizmie jednostek budując swe plany.

Ta część społeczeństwa polskiego, która stojąc na straży dóbr narodowych, musiała wszystkie swe siły wytężyć w walce z wrogami, też wiele z tej walki wyniosła cech ujemnych.

Walka z zaborcą, z natury rzeczy musiała być defenzywną, musiała się ograniczyć do obrony i zachowania tego, co naród miał i posiadał, a do negowania tego wszystkiego, co właściwem było wrogowi. Walka obliczona na przetrwanie.

Negacja idei, negacja form, istniejących tylko dla tego, że miał je wróg, a nie nasz naród, przesiąkła dusze wielu Polaków, i, niestety, pomimo iż żyjemy w Polsce niepodległej, nieświadomie jeszcze się przejawia w ich czynach —

i to obecnie w stosunku do własnego kraju — do własnego narodu.

Jeżeli do tego, co wyżej powiedziałem, dodamy ogromny posiew demoralizacji, jaki wojna ze sobą przyniosła, jeżeli dodamy wiele przywar, jakie od zaborców przyjęliśmy, a wiele naszych narodowych wad, których przez lata niewoli wypełnić nie zdołaliśmy, zajęci czem innym, to dochodzimy do przekonania, że społeczeństwo nasze dalekie jest od ideału.

Zdajemy sobie jednak z tego sprawę, iż stan obecny jest przejściowy, wierzymy w to mocno, że Naród Polski w dziejowym swym doskonaleniu się osiągać będzie coraz lepsze formy swego bytu, wierzymy w to mocno, że już najbliższe pokolenia, które po nas przystąpią do warstwu pracy narodowej pozbędą się już wielu wad i przywar, i że nawa państwowa na spokojniejsze wejdzie wody. Wierzyć jednak, tylko nie wierzyć wystarcza, gdyż, przytoczę tu słowa Ewangelji: „Wiara bez uczynków martwą jest”. Ci wszyscy, którzy wierzą w lepszą przyszłość narodu — ci wszyscy muszą zabrać się do pracy. Realizację tego nowego pokolenia — musimy przyspieszyć.

Bo nie łudźmy się przecież nadzieją, że przyszłe pokolenie, dlatego tylko, że w niepodległej już Polsce się urodziło i żyło — dlatego już będzie lepsze.

Musimy zdawać sobie z tego sprawę, że następne pokolenia będą i są wychowywane przez swoich poprzedników, i od jakości i wartości poprzedników zależy w znacznym stopniu charakter następców. Dwa są najważniejsze czynniki wychowania: szkoła i otoczenie. Dochodzi do nich potężny trzeci — samowychowanie. Ten czynnik drugi — dom i otoczenie, powiedzmy szczerze, w chwili obecnej nie wiele dać może, co gorsza, wiadomem to wszystkim, którzy się wychowaniem zajmują, że w czasach obecnych szkoła w otoczeniu domowym nie znajduje współpracownika, lecz często wroga, z którym musi toczyć walkę o duszę dziecka. Jest niewątpliwe, że szkoła z tej walki wychodzi zwycięsko, ale rezultaty zwycięstwa, czy odpowiadają wymaganiom chwili — gdy kraj potrzebuje na to dobrych obywateli?!

NA CZASIE.

Polska Macierz Szkolna.

Zwyczajem ustalonym od szeregu lat, w myśl hasła rzuconego w r. 1906 przez H. Sienkiewicza, Polska Macierz Szkolna w roku bieżącym podejmuje zbiórki na Dar Narodowy Trzeciego Maja, przeznaczony na cele oświatowe tej wielce zasłużonej i największego poparcia godnej instytucji.

Zbiórka publiczna dobrowolnych datków na rzecz Macierzy Szkolnej będzie urządzona zarówno w Hrubieszowie, jak i po wsiach i miasteczkach powiatu i spodziewać się należy, że przyniesie pokaźne rezultaty, podobnie jak w latach ubiegłych, w których Hrubieszów nie stanął w tyle za innymi powiatami.

Dopiero długie, na kilka pokoleń obliczone oddziaływanie szkoły da nam rezultaty, jeżeli tylko na szkołę jedyną uwagę zwracać będziemy. Ale „periculum in mora” — niebezpieczeństwo w zwłoce — nie możemy czekać ani chwili, tylko zawsze i ciągle mobilizować siły. Musimy baczyć, abyśmy zapatrzeni w daleką przyszłość nie utracili chwili obecnej. A oprócz tego bezpośrednio po nas następujące pokolenie — to jeszcze niezupełnie wychowankowie szkoły polskiej. Są to ci, którzy żyli w chwilach górnych i chmurnych Rzpltej, podczas gdy wstawała ze snu wiekowego. Prawda, znajdują się oni pod wpływem ubiegłych pokoleń, wiele, wiele odziedziczyli po nich przywar, przylgnęło do nich wiele z zarazy demoralizacyjnej obecnych czasów wojennych i powojennych. Ale wiele cech niezatartych, w ich sercach wyrwała wielkość chwil dziejowych, w jakich żyli, i w jakich kształtowały się ich młode charaktery. Wielu z nich niosło swe życie na całopalenie Ojczyźnie, w sercach ich żywszem tętnem biła krew polska, gdy na polu walki w trudzie i znoju uczyli się miłości Ojczyzny.

Lecz teraz, gdy przyszły czas pokoju, czas twórczej pracy dla dobra Ojczyzny, to pokolenie nie może pójść na zatracenie. W niem przecie najbliższe losy Ojczyzny. Zapalone w wielkich chwilach w ich sercach iskry ducha, nie pozwalają im zasnąć, lecz czują oni, że, aby stanąć do pracy przy warstwie narodowej, muszą mieć przygotowanie. Nie dała im tego przygotowania polska szkoła, gdyż jej nie znali — nie dało im tego najbliższe otoczenie, gdyż samo go nie posiadało. Dać im je może tylko praca nad samymi sobą — dać może samowychowanie — samokształcenie. Zrozumiała to młodość i stanęła do pracy nad doskonaleniem swego ducha, związana w silne organizacje, które w chwili obecnej tysiącami ogniw pokrywają całą Rzeczpospolitą.

O tych organizacjach chcę pomówić w następnych artykułach.

Bolesław Kłembukowski.

Aby do datków zachęcić i wykazać, że działalność Macierzy Szkolnej jest bardzo rozległa i produktywna, przytoczymy kilka ustępów ze sprawozdania p. J. Stemlera, dyrektora Macierzy:

Macierz działa na obszarach województw: Wołyńskiego, Poleskiego, Nowogródzkiego, Białostockiego, Lubelskiego, Warszawskiego, Łódzkiego i Kieleckiego. Na obszarze innych województw działają zrzeszone z Macierzą Towarzystwa.

Macierz ma za zadanie: szerzenie oświaty i kultury w mieście i na wsi, wychowywanie zmysłu państwowego i odpowiedzialności pań-

stwowej, opiekę pozaszkolną nad młodzieżą uczącą się w szkołach (w tym celu n. p. utrzymuje 26 burs z 572 uczniami), prowadzenie szkół zawodowych.

W roku zeszłym czynnych było 244 Kół Macierzy i 308 Czytelni, prowadzących 539 bibliotek, 307 kursów dla dorosłych, 9 uniwersytetów ludowych miejskich, 22 szkoły średnie, 40 zawodowych i 23 przedszkola.

Nadto Zarząd Główny P. M. S. organizuje metodyczne kursy pracy oświatowej w celu przy-

gotowania pracowników społecznych, przyczem w roku ubiegłym na 34 kursach było 7660 stałych słuchaczy.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej mieści się w Warszawie, Krak. Przedmieście 7.

I w naszym powiecie istnieje od kilku lat czynne Koło P. M. S., jakie zaś są jego prace i zamierzenia, o tem spodziewamy się niebawem dowiedzieć od obecnego Zarządu.

Z higieny życia. Dlaczego żyjemy za krótko?

II.

Szkodliwy wpływ alkoholu na potomstwo. Alkohol a niezdolność karmienia niemowląt u matek.

Znany i ceniony lekarz dr. Gustaw Bunge przez lat 30 zajmował się chemicznymi badaniami mleka. Porównywał skład mleka ludzkiego z mlekiem różnych ssaków, przyczem doświadczył, że skład mleka jest jednym z największych dziwów żywej przyrody, że przyroda z całą przecznością przystosowuje skład mleka do potrzeb każdego z poszczególnych ssaków, że wszystkie składniki mleka wymierza ściśle w tym stosunku, w jakim potrzebuje go noworodek, ażeby rósł i stać się takim samym, jak organizm rodziców. Potrzeby te są u różnych ssaków całkiem różne, zależne od szybkości wzrostu i rozwoju. Im szybciej noworodek rośnie, tem bogatsze jest mleko w te składniki, które służą do wytworzenia tkanek a więc w **białko i sole**.

Porównajmy zawartość składników mleka t. j. białko i sole w mleku człowieka, konia, krowy, psa, królika w pewnym określonym czasie ich rozwoju.

	Waga noworodka podwaja się w dniach	100 części wagi mleka zawierają:			
		białka	popiołu	wapna	kwasu fosforowego
Człowiek	180	1.6	0.2	0.033	0.047
Koń	60	2.0	0.4	0.124	0.131
Krowa	47	3.5	0.7	0.160	0.197
Pies	9	7.4	1.3	0.455	0.508
Królik	6	10.4	2.5	0.891	0.997

Z powyższego zestawienia widzimy, że noworodek ludzki rośnie najpowolniej, to też i mleko ludzkie jest najuboższe w białko i materje nieorganiczne jak popiół. Natomiast mleko ludzkie posiada jeszcze jeden składnik w wyższym stopniu, niż mleko innych ssaków t. j. składniki służące do wytworzenia mózgu t. zw. **lecytynę**, a to dlatego, że noworodek ludzki posiada największą wagę mózgu. Widać z tego, że mleka jednego gatunku ssaków nie można zastąpić

mlekiem drugiego gatunku bez szkody dla noworodka czyli, że mleka ludzkiego nie można zastąpić mlekiem krowiem.

Dlatego to nasze kochane mamusie, które nie mogą same karmić niemowląt, bo albo się im nie chce, albo pragną dłużej utrzymać się w lepszej „formie”, albo, co najczęstsze, są niezdolne do karmienia, aby upodobnić mleko krowie do ludzkiego. rozcieńczają je wodą i zaprawiają je cukrem. Cel jest jednak zawsze chybotliwy, a u dzieci, karmionych mlekiem krowiem, śmiertelność jest daleko większa. Jeżeli dziecko przeżyje okres niemowlęstwa, jest zawsze słabsze, gorzej rozwinięte a organizm podatniejszy dla chorób, a szczególnie dla gruźlicy.

Śmiało twierdzić mogę, że 22 osoby umarłe przed skończeniem pierwszego roku życia w parafji hrubieszowskiej w r. 1925 z liczby na 100 urodzonych, a 49 osób, które nie przeżyły 20-go roku życia, pożegnały się z tem życiem tylko dlatego, że były karmione mlekiem krowiem.

Przez liczne doświadczenia statystyczne lekarze stwierdzili, że u dzieci, karmionych mlekiem krowiem, jest śmiertelność 6 razy większa, aniżeli u dzieci, karmionych piersią matki. Tak więc rok rocznie setki tysięcy dzieci zamęcza się powolną śmiercią.

Proszę mi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego żydzi płacą tak dobrze mamkom za karmienie ich dzieci; dlaczego wyszukują tylko zdrowe, silne, dobrze zbudowane i tylko przez lekarzy polecane młode dziewczki?...

Co jest przyczyną, że kobiety chrześcijańskie nie karmią swoich dzieci?

Przeważna liczba kobiet niekarmiących jest do tego fizycznie niezdolna, bo ilość mleka nie wystarcza, a i ta mała ilość po krótkim czasie karmienia znika zupełnie.

Niezdolność do karmienia jest dziedziczna, to znaczy, że i córka również karmić nie może — i tak wlecz się przez wszystkie dalsze pokolenia. Zdarzają się wypadki, kiedy matka jeszcze mogła karmić, a jej córka już nie; w tym wypadku przyczyn należy szukać u ojca; przyczyną tą jest zawsze alkohol, gdzie, według obli-

czeń, ojciec jest nieumiarkowanie pijącym w 78%, natomiast w 42% jest notorycznym pijakiem.

W rodzinach, gdzie matka i córka mogą karmić, pijaństwo należy do rzadkości.

Chroniczne zatrucie alkoholowe czyli stałe umiarkowane upijanie się, jest główną przyczyną niezdolności karmienia córek.

Niezdolność karmienia jest w dużym stopniu powodem suchot płuc i chorób nerwowych i umysłowych, jak również próchnienia zębów.

Czemże są suchoty płucne i tworzące się w nich jamy, jak nie gniciem za życia? Przez gnicie rozumiem rozkład materij organicznych pod wpływem bakterij. Trzeźwy i zdrowy człowiek posiada krew zdrową i silną, która nie do-

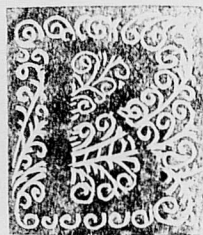
puszcza bakterij suchotniczych do tkanki płucnej. Czy wiecie kochane nasze mamusie, że przez używanie alkoholu, czy pod postacią piwa, wina, wódki, czy też innych narkotyków w stanie błogosławionym i kiedy karmicie niemowlęta, stajecie się morderczyniami swych dzieci? A czy może chcecie przykładów odstrasżających?!

Co jest więc przyczyną degeneracji naszej rasy? — Co nas pcha na dno nędzy? — Czy posiadamy siłę woli? Czy jesteśmy naprawdę wolni? Czy nasza kochana młodzież jest naprawdę młodą? Gdzie u nas pogoda ducha? — gdzie wiara w lepsze jutro — w narastanie dobra?!

Odpowiedzcie!

MiW.

Zdobnictwa ludowe: Batik.



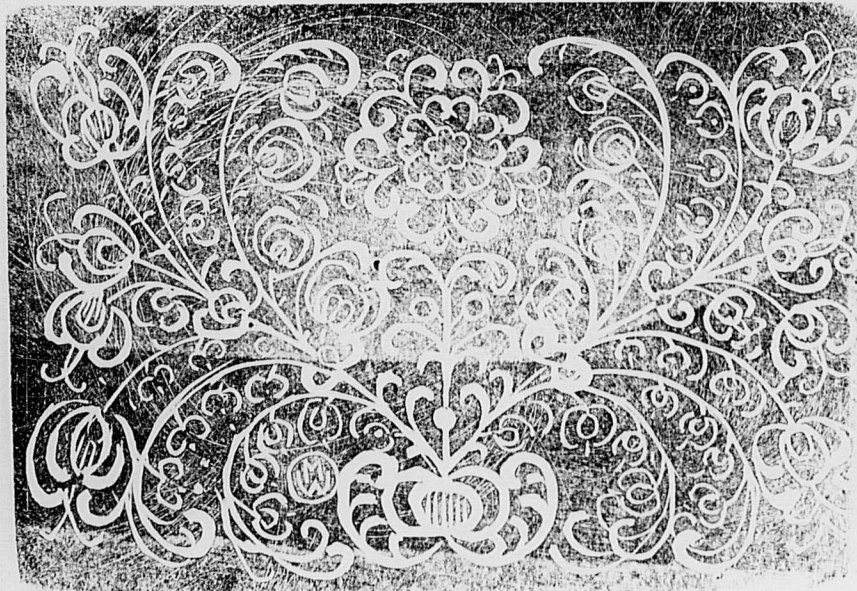
batik czyli pisanki na tkaninach, rozpowszechniony dziś i modny, zaliczany jest do najstarszych sposobów zdobienia tkanin barwnym ornamentem, a początek bierze z pisanek-kraszanek o wielkiem bogactwie zdobnictwa ludowego, powszechnie nam znanych.

Ojczyzną batiku jest Jawa, gdzie batiki stanowią wykwintny materiał na kobierce, poduszki, makatki i ubrania noszone z lubością przez wszystkich; stamtąd dostał się batik do Europy z końcem XIX wieku.

Batik znany dziś jest w każdym zakątku Polski, wprowadzony do wszystkich szkół powszechnych i średnich jako znakomite praktyczne zastosowanie rysunku i barwienia i przebogatej ornamentyki ludowej.

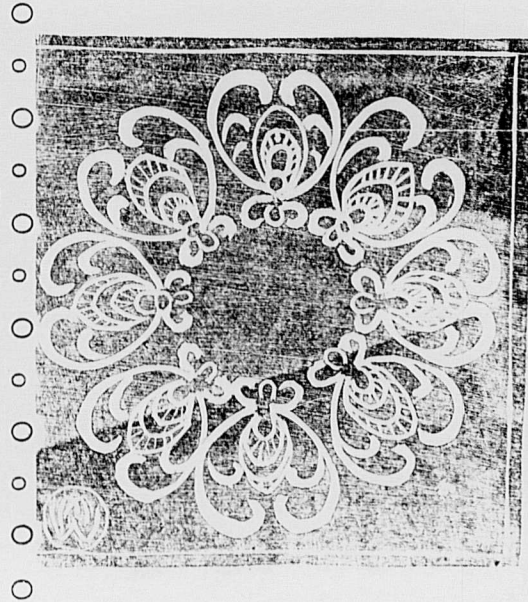
Technika wykonania nie nastęrcza trudności, bo jest tak prosta, jak pisanekowanie na skorupach jaj. Przedewszystkiem przypatrzeć się trzeba motywom zdobniczym pisanek wielkanocnych, następnie wystrzygankom łowickim, kaszubskim, lubelskim i wniknąć w metodę tworzenia ornamentu przez lud, gdzie występuje układ pasowy—(wstęgowy), rozetowy i zamknięty w kwadracie, prostokącie lub trójkącie. Zestawić motywy pisanekowe jak kropki, oczka, centki, płatki, żmijki, łapki, krzyże, pajęczki, śmigły wiatraczków, jarzenice czyli swastykę, koszycki, gałązki, sosienki, piórka, gwiazdki, plecionki, ząbki, słońca, lelije, goździki, kwiecianki, ślimacznice, baranie rożki, pogańskie znaki symboliczne i t. d.

Z tych znaków budować można bogate wzory batikowe bez uciekania się do wzorów niemieckich, brzydkich dla nas, jak brzydkimi



są wzory niemieckie do robót piłęczkowych, których nie należy używać.

Batik wykonuje się na tkaninach bawełnianych i jedwabnych, na drzewie, skórze, blasze. Przedmioty batikowane są wysokowartościowe



ze względu na ręczną robotę i kąpiele w barwionach roślinnych i na swojskie ludowo-słowiańskie motywy zdobnicze. A że to nasze ludowe zdobnictwo posiada wysoką wartość, to najlepiej oceniają Francuzi, którzy naszą ludową sztukę

zdobienia wprowadzają u siebie. Sam posłałem niedawno do Paryża trochę zebranego materiału naszego zdobnictwa ludowego na prośbę z ich strony.

— — — — —
Ze względu na szczupłość miejsca w niniejszym numerze pisma, sposób wykonania batiku, przyrządzania barwików, oraz źródła, gdzie można otrzymać gotowe farby i przyrządy, podam w następnym numerze.

Pogadanki rolnicze.

SZKODNIKI ROLNICZE

(Chrabąszcz majowy i jego liszka: pędrak).

W tym roku, około 20-go maja pojawi się masowo owad zwany chrabąszczem, który w wieloletni sposób znacznie objadać drzewa w lesie, a w końcu rzuci się na drzewa owocowe. Wielu z gospodarzy widząc, że niektórzy rolnicy otrząsają chrabąszcze z drzew, zbierają je, a następnie niszczą w rozmaity sposób, uśmiecha się z niedowierzaniem i wzrusza ramionami. Nie wiedzą, naco nam niszczyć te żuki, wszak je Bóg stworzył, by sobie żyły, a że tam drzewa owocowe trochę objedzą, to i niewielka szkoda, bo nie tak wielki pożytek z jabłek, skoro cena marna, a przy lepszym urodzaju nieraz i świnie niemi się spasa.

Zgadzam się, niech żyją sobie spokojnie, ale czy wiecie, gospodarzu, co was będzie czekać przez 3 lata? Jeszcze w tym roku ze złożonych jajeczek przez samice chrabąszcza wyłęgną się pędraki i zaczną podgryzać starannie zasiane przez was oziminy, które pożyłkują; może to od wiatru — powiecie i będziecie spać spokojnie. Pędrak tymczasem schowa się głęboko w ziemię, by mu mróz i woda nie zaszkodziły i doczeka do wiosny 1927 r. Zasialiście ładnie jarzyny, śpicie spokojnie, a pędrak świdruje się do góry i zaczyna podjadać młode korzonki. Są to narazie małe szkody, prawie niewidoczne, a dopiero z wiosną 1928 roku rozpocznie się ich niszczyielska robota na dobre. Orzecie pod kartofle, a tu za pługiem leży ich, jakby kto klusek pogubił, gawrony idą za wami, zjadają je, lecz tak się sycą, że lecą wciąż pić i trzebaby im postawić korytko z wodą, aby nie odlatywały zbyt często i daleko i pomogły wam jak najwięcej ich zniszczyć.

Zobaczcie jednak, co dzieje się później. Oto po majowych deszczach jęczmień poczyną żółknąć, to samo z owsem, krzak prawie każdy podgryziony; zboża się kłoszą, pszeniczka słicznie wyrosła i zaczyna dojrzewać, a tu coraz w niej widać kłos biały. „Zapalony” — powiadają, że nic słomy w ziemi nie trzyma, a pod spodem na miejscu objedzonych korzeni siedzi pędrak, który wam szkodę wyrządził. Po żniwach zboże jakoś słabo sypie, w łanie było dużo miejsc zupełnie pustych i powiadamy wtedy: trudno, nie urodziło. Gdy jednak zaczniemy ko-

Na poprzedniej stronie podaję wzór, oparty na swojskich motywach, który służyć może i do batiku i do haftu płaskiego barwnego. — Drugi wzór rysunkuję na poduszkę a pierwszy na makatkę ścienną. Rysunek ten daje obraz zapelnienia płaszczyzny i rozwinięcia osiowego, o czym dokładniej pomówię w następnym numerze pisma.

MiW.

pać buraki, marchew, albo kartofle, wtedy dopiero możemy zobaczyć, jak znaczne szkody wyrządził nam pędrak. Buraki prawie całe objedzone wyglądają jakby kikut wykrzywiony, w wielu rzędkach niema ich zupełnie, z marchwią również nielepiej, a kartofle całe w parchach, małe, niewykształcone, poobjadane i tu dopiero przyznacie, że miał rację ten, kto zbierał pędraki i chrabąszcze, bo zauważycie, że u niego znacznie mniejsze szkody.

Jeżeli kto z gospodarzy nie wierzy temu, co piszę, niech zapyta kogoś ze wsi Strzelce (gm. Białopole), jakie to w roku 1925 ponieśli ludzie szkody? Wielu z nich zaorało jarzyny, a z ozimin nie wiele było pociechy. Bywało na jednym łanie nieraz po pół morga tak doszczętnie zjedzone, że ni chwastu, ni żdziebelka nie widziało się, a ziemia tak była poryta, że wyglądała jak popiół.

Widząc, jakie szkody zagrażają pracy rolnika, postanowiono na zebraniu Tow. Rolniczego w Hrubieszowie (dn. 27/II. b. r.) zwrócić się do Sejmiku pow. hrubieszowskiego z prośbą o pomoc w urządzeniu i w zorganizowaniu walki z chrabąszczami, aby jak najmniej jajeczek zostało złożonych na naszych polach. Na czym ta walka ma polegać? Oto, gdy tylko pokażą się na brzegach lasów chrabąszcze, zaczniemy je o świcie zbierać i niszczyć w rozmaity sposób. Czy parząc wrzątkiem, czy wysypując do dołów z rozcieńczonym wapnem, czy też paląc ognie z chróstu, by się w nich jak ćmy paliły i t. p. Co my zaś w tem pomożemy? Będziemy posyłać dzieci, by zbierały chrabąszcze, a kto więcej miarek przyniesie, ten otrzyma nagrodę. Może to potrwać ze dwa tygodnie, ale trzeba pamiętać, że korzyść dla rolnika będzie znaczna, skoro jeden chrabąszcz składa kilkaset jajeczek grupami po 30 sztuk.

Przez zniszczenie n. p. jednego worka chrabąszczy parę milionów pędraków nie dopuszczamy do ziemi, a skoro jeden pędrak niszczy kilka roślin wędrując od jednej do drugiej, wtedy możemy wyobrazić sobie ile w jednym roku uchronimy roślin od zmarnowania. Zbierać chrabąszcze będzie najskuteczniej całymi wsiami i w tej okolicy, twierdzą stanowczo, będzie daleko mniej

pędraków i chrabąszczy w latach następnych i zbiory nasze będą pewniejsze.

Dobrze byłoby n. p. w Kółkach Rolniczych pogadać sobie o tem i zorganizować po wsiach

walkę z wrogiem, który będzie gospodarzom przez 3 najbliższe lata dotkliwie niszczył zasiewy.

Kazimierz Wydźga.

Garść uwag na marginesie konferencji poselskiej w Hrubieszowie w dniu 18-go kwietnia 1926 r.

Owe konferencje poselskie, które miewaliśmy w ostatnich kilku miesiącach w Hrubieszowie są o tyle pożyteczniejsze od konferencji jakiejś n. p. komisji oszczędnościowej, że nie powiększają naszych wydatków i pozwalają dowiedzieć się o rozmaitych nadużyciach, co już nie wchodzi w zakres wiadomości oficjalnych pionierów oszczędności, lub owych kosztownych reformatorów administracji państwowej. Gdyby chodziło o inne korzyści, wtedy wymienić wypada chyba tylko praktyczną sposobność do poglądowego nauczania się, na czym polega różnica między burdą uliczną a przyzwoitem zebraniem o charakterze społecznym. Po tych kilku bowiem bardzo rynkowych wiecach hrubieszowskich na owym tu t. zw. „kozackim rogu“, mieliśmy w „Rusałce“ w niedzielę dnia 18 b. m. pewnego rodzaju wiec, na którym — wbrew dotychczasowemu doświadczeniu — zachowano wszelkie zasady przyzwoitości i umiarkowania. Należy przeto zapisać to, jako korzyść dla uczestników zebrania, skoro dotąd w większości wypadków nie wypadało człowiekowi przyzwoitemu zatrzymać się dłużej przed gardlującym na rynku posłem w otoczeniu tłumu podpitých klakierów.

Na konferencji Związku Ludowo-Narodowego przy współudziale posła p. Dzierżawskiego, można było dnia 18 b. m. w wypełnionej sali teatru „Rusałka“ wysłuchać spokojnie i bez zmęczenia jego niemal dwugodzinne przemówienie na temat ciężkiego położenia państwa i głównych sprawców jego dzisiejszej doli.

Doskonale, a przytem umiarkowany w swej swadzie oratorskiej, popełnił jednak mówca jeden błąd zasadniczy w tem, że nie powiedział właściwie niczego nowego i przekonującego dla tych, których radby pozyskać dla swoich poglądów. Dowodem tego są bardzo nieliczne oklaski, które odezwały się po skończonem zebraniu, raczej wymuszone grzecznością niż zainteresowaniem.

Przyjęto wprawdzie z zadowoleniem i bez opozycji określenie trafne losów naszej Rzpltej, która jest jako ów wóz ciągniony przez prawicowego konia w jedną a przez lewicowego w drugą stronę po to, aby ostatecznie ten wóz nie ruszył się z błota, w które wciągnęły go inne drobniejsze konie, wałkonie czy Okonie. Że jednak o wyborze dróg dla przyszłych losów narodu polskiego decydują najrozmaitsze konie, wśród których mało jest kutych na cztery nogi, o tem wiedzą i dzieci od chwili, gdy nasi, przez nas wybrani przedstawiciele zaczęli decydować o sprawach państwa.

Wysuwanie między wierszami domyslników,

że Sejm obecny będzie dla Polski jedną z poważniejszych kompromitacyj w dziejach jej państwowości, albo, że jest demoralizacją płacić bezrobotnym szkodliwe dla państwa zasiłki, zamiast zorganizować za te pieniądze pożyteczną choćby tylko 4 godziny dziennie trającą pracę za wynagrodzeniem równem wysokości zapomóg, o tem wiemy my już i nasz magistrat, a w Warszawie część rządu a nawet część sejmu.

Gdy jednak zainterpelował jeden z obecnych: po co właściwie istnieje jakaś państwowa Komisja Oszczędnościowa, skoro n. p. w biurowości widzi się wyraźnie powiększanie bałaganu i wydatków i dlaczego nazywa się ona oszczędnościową, gdy jest raczej kosztownym sposobem do przeczenia temu, co zwiemy oszczędnością, wtedy otrzymał wyjaśnienie, że Komisja owa nie powinna właściwie nasuwać wątpliwości co do swej racji bytu, gdyż została utworzona raczej dla zreformowania administracji, niż dla akcji oszczędnościowej.

Była to nader wesoła i dostateczna odpowiedź, ale... nie na to pytanie. Cechowała ją jedynie pewna nowość tak rzadko spotykana w Hrubieszowie, bo dotąd z dzienników i z rozmaitych komunikatów sądziliśmy o bardzo oszczędnym powołaniu owej Komisji; miała ona bowiem reformować administrację, ale w pierwszym rzędzie tak, aby uczynić ją tańszą i sprawniejszą.

Ochota do zadawania pytań okazała się stąd mała, a inne kwestje poruszone w przemówieniu nie nasuwały wątpliwości. Że utworzenie rządu koalicyjnego jest dowodem anemji życia państwowego i dawką chloroformu dla uspiania małych pieszków szczekających z różnych budek partyjnych — o tem wiedziano w Hrubieszowie; że niektóre Ministerstwa są czopkiem do zatkania partyjnej ambicji, o tem wiemy od tych, którzy położenie państwa mają na sercu.

Na marginesie jednak trzeba zaznaczyć, że niektórzy słuchacze niezupełnie zorientowali się w powiedzeniu, że niepotrzebny nam taki np. Dep. Kult. i Szt. skoro nie tak znowuż wysoko stoi u nas kultura i sztuka.

Był to bowiem trochę ryzykownie zbudowany sylogizm i u niejednego wywołał powątpiewanie co do zadania ministerstw i departamentów. Naoqół istnieje bowiem opinia, że ministerstwa istnieją poto, aby pokonywały trudności w wywalczeniu dla narodu tego, czego właśnie brak.

Gotowiśmy po takim uzasadnieniu próbować konstruować wnioski, że zbędne jest Ministerstwo Skarbu, skoro są pustki w kasach, albo

że jeszcze bardziej należałoby utrudnić możliwość najprymitywniejszej egzystencji szkół i nauczycielstwa wobec 40% analfabetów.

Nie zaprzeczał nikt ani na zebraniu, ani później, że zredukowanie w dzisiejszych trudnych czasach ilości posłów o 50% byłoby wskazane, gdy bardzo znaczna ich ilość oprócz robienia obstrukcji nie wykazała najelementarniejszej znajomości życia społecznego i państwowego. A iluż z ohydnych cynizmem partyjnym plugawi ideje wypisywane krwią od lat 130? Z karjerowiczowskim egoizmem opluwają się tylko nawzajem przez ogrodzenia partyjne dziwactwami prenumerowanymi u płatnych w kraju lub zagranicą „socjologów”, aby ryc często bezwiednie na ziemi naszej ścieki, którymi spłynie sejmowa woda na germańskie lub bolszewickie młyny.

Nie przeczył również temu nikt, że wybitna większość w sejmie uratowałaby nas od tej „narożnej pracy społecznej” lub od krzewienia tych „nowych dążeń narodu”, co w Hrubieszowie odbywało się nawet w jednej z knajp żydowskich.

Chodziło zatem mówcy o pozyskanie dla programu i tem samem zwiększenie szeregów partji, a czyjeś głoszenie swej bezpartyjności nazywał przyznawaniem się do zupełnej ignoracji życia lub „bzdurstwem” skoro sama natura człowieka nasuwa mu już jakieś dążenia i plany, a temsamem każe mu być wyznawcą jakiegoś programu.

Jednakowoż wobec doświadczeń dnia codziennego byłaby wskazana jedna rada dla tych, którzy zechcą pokonferować w przyszłości na naszych śmieciach. Należy odróżniać program od partji i bezpartyjnictwa niezwać „bzdurstwem”. Język codzienny rozwijany doświadczeniem nie uznaje synonimów „partja” i „program społeczny”.

Rozumie wtedy zwolennik prostszego stylu, że uważają go za głupiego, ponieważ nie uznaje żadnej z istniejących partji choć, gdy chodzi o program, jest często jego wyznawcą, lecz szych partji lub jej kompromitację na arenie sejmowej albo przy tekach ministerjalnych stanowczo zmuszają go do odczuwania silnego kontrastu między partją a programem. (Tym oczywiście oficjalnym). Pożądane tedy byłyby na prowincji bardziej dowodne argumenty, po-

siadające nieomal cechy kanonów, aby pociągnęły za sobą niezdecydowanych w stronę jakiegoś programu. Najcenniejsze natomiast będą niezaprzeczalne i jaskrawe dowodzenia na temat sposobów naprawiania złego i tylko wtedy można będzie liczyć na realne wyniki w wytwarzaniu trwałej opinji.

Naogół wszystkie dotąd zebrania polityczne w Hrubieszowie albo dostarczały na kilka zaledwie godzin tematu do gawęd, albo podniecały słuchaczy niezdrowo, gdy ktoś rozpoczynał partyjną swą grę na uśpionych instynktach. Dlatego pamiętać należy o najważniejszym: Praca na terenie patriotycznym według tej czy innej taktyki wykreślonej w programach musi być nakazem niezbitego dowodu zahipotekowana na znacznym zapasie entuzjazmu u jej kooptowanych krzewicieli.

Jeden wiec na rok, lub też poparcie w Sejmie rezolucji swego przeciwnika partyjnego, w imię ogólnego dobra, co zdaje się należy do absurdów w partyjnictwie, nie wystarczą jeszcze do wytworzenia zwolenników i stworzenia silnej opinji w społeczeństwie. Tu potrzebna twarda pomoc inteligencji rozsianej po różnych zakątkach i to inteligencji pracującej, która podczas wojny najwięcej wykazała ofiarności i najbardziej jest powołana do pracy społecznej. Jak długo jednak te sfery będą systematycznie wycieńczane i doprowadzane do anemji i apatji, tak długo liczenie na ich wydatną pomoc jest naiwnością. Chęci same nie wystarczą, gdy każdą chwilę wolną pożerają karkołomne pomysły na pogodzeniu żołądka z postulatami świecącego łokcia i najprostszej etyki społecznej.

Uwaga co do obawy najazdu bolszewizmu na Polskę, lecz tym razem od wewnątrz, była słuszną, lecz nie dlatego, że niema większości w Sejmie, bo jest ona w narodzie a dlatego, że zaszczepia się gruźlicę w ducha pracowników umysłowych, a przecież ten odłam inteligencji najbardziej decyduje w życiu kulturalnym i w obronie etyki narodowej. Dla wrogów polskiej myśli narodowej są ci ludzie zbyt niedogodni.

Może więc dlatego?

Uczestnik.

Budzenie się mieszczaństwa.

Dla uczczenia 135-ciolecia nadania praw mieszczaństwu i 132-iej rocznicy powstania Kilińskiego, odbył się w Warszawie w pierwszej połowie kwietnia Zjazd stanu średniego z całej Polski. Przypadek zrządził, że w tym samym miesiącu zgodnem echem odezwał się i Hrubieszów.

Z inicjatywy i staraniem p. A. Wiatrowskiego, kierownika szkoły rzemieślniczej w Hrubieszowie, odbyło się w sobotę dnia 17 b. m. w sali rady miejskiej ogólne zebranie wszystkich rzemieślników, rzeźników i masarzy w celu ukonstytuowania się cechów.

Zebranie rozpoczęło nabożeństwem w kościele parafjalnym o godzinie 10-ej rano. Na zebranie przybyli przedstawiciele władz i instytucji: Starosta p. Zamościk, ks. prałat Juściński, ks. wikary Niećko, inż. pow. p. Bach, ze Związku Ziemian p. Wł. Milowicz, burmistrz p. Makarewicz, dyr. gimn. p. Markuszewski, p. Czarkowski, p. Pawłowicz, p. Grotthus, kier. szk. rzem. p. Wiatrowski, delegat Centr. Związku Rzemieślniczego z Warszawy p. Dobrzyński, instruktor przemysłowo rzemieślniczy z Województwa p. Teleżyński, komisje egzaminacyjne z Chełma

i Zamościa, oraz przedstawiciel „Głosu Hrubieszowskiego”.

Wszystkie przemówienia wykazywały prawdziwe zrozumienie chwili i jej niepoślednie znaczenie dla sprawy narodowej. Egzaminów na mistrzów i podmistrzów rzemiosł dokonały komisje w ten sposób, że zwiedziły wszystkie warsztaty i pracownie rzemieślnicze i zakwalifikowały na miejscu uzdolnienie zawodowe pracowników poszczególnego cechu.

Ukwalifikowani zorganizowali się w cztery cechy:

I. Kowalsko-ślusarski, w którym wybrano starszym zgromadzenia p. A. Wiatrowskiego, podstarszym p. L. Sasko, sekretarzem p. Fr. Białobrzskiego.

II. Stolarsko-stelmasko-tapicerski z p.p. W. Mroczkiem jako starszym zgromadzenia, A. Dylem jako podstarszym, T. Porębskim sekretarzem i W. Kostrubcem jako skarbnikiem cechu.

III. Budowlany, w którym zorganizowano mu-

rarzy, cieśli i zdunów, ale nie wybrano jeszcze zarządu.

IV. Rzeźniczo-wędliniarski, w którym został starszym p. St. Ciuraskiewicz, podstarszym p. A. Krasnopolski, sekr. p. Baryluk i skarbnikiem p. Waszczuk.

Razem więc z cechem szewskim, który już dawno istnieje, mamy obecnie w Hrubieszowie pięć cechów.

Ogólny zapał, z jakim wszyscy rzemieślnicy przystąpili do organizowania się w cechy, które w historii Polski pozostawiły za sobą tak ładne tradycje, napełnia nas wiarą w lepszą przyszłość naszego miasta, a tem samem we wzrost sił poszczególnych, a tak ważnych organów życia całej Rzpltej. Spełniają się powoli życzenia rodaka hrubieszowskiego, wielkiego patrioty Bolesława Prusa, który powiedział, że wtedy Polska silną będzie, kiedy wszyscy Polacy zorganizują się i będą jednością silni.

MiW.

Z estetyki Hrubieszowa.

Dzięki inicjatywie burmistrza p. Makarewicza i rzutkiej a silnej jego woli, Hrubieszów zaczyna przybierać na europejskości. — Porównajmy n. p. jazdę do kolei przed rokiem jeszcze, a dziś: Jak przedtem łamały się wozy, konie tonęły w błocie, a pasażer polecał ducha Bogu i przeklinał Hrubieszów, tak dziś z wielu ust słyszy się błogosławieństwo pod adresem rady miasta i jej burmistrza.

Kiedy zerwano zgniłą jezdnię deskową na szosie prowadzącej do kolei i kiedy pewnego dnia nie mogło kilku chłopów wydobyć konia z błota, przechodząca wówczas Rusinka zawołała: „Patrzcie, tak Polska rządzi!” — Wiele podobnych niesprawiedliwych wykryników pod adresem Polski często się słyszy. — Boli to ogromnie, ale o tem osobno pomówimy.

Dziś przejdźmy się ulicą 3-go Maja i rzućmy okiem estetyka przed siebie. — Prawda, że takiej ulicy pozazdrościłoby nam niejedno większe miasto? — Śliczna perspektywa ulicy u jej wyłotów, jej wygięcie w łuk, szeroka jezdnia i także chodniki z zasadzonymi gęsto młodemi drzewkami, przymocowanymi świeżo do silnych palików, kilka ładnych pod względem architektonicznym, cofniętych od ulicy budowli i kilka umieszczonych dla wygody publiczności ławek, oraz dużo ogrodów i sadów, nadaje tej ulicy bardzo miły, a swoisty urok.

Nic też dziwnego, że ulica ta stała się najmilszym miejscem nie tylko dla spacerowiczów, ale też i prawdziwą szkołą rysunków dla młodzieży. Stusnie dlatego nazywają ją: Aleja 3-go Maja.

Niestety — jak każdy medal ma odwrotną stronę, tak i ta piękna ulica posiada fragmenty brzydkie i nieprzyjemne. Widocznie dla konser-

wowania zabytków niechlujstwa miasteczek polskich postanowili wszyscy przyjezdni zlekceważyć napis „Postój fur wzbroniony” i dzisiaj ulica Kościelna (obok cerkwi) robi wrażenie gnojówki, zwłaszcza bliżej ulicy Długiej. Nieprzyjemny jest widok owych żelaznych sztachet przy kościele, których gustowne zakończenia połamała ręka pijanych wandalów. Brzydkie są stare ogrodzenia plebańskich ogrodów, lub ta stara stajnia występująca z ogrodu na ulicę swą czołową ścianą. Bynajmniej do pięknych nie należy to nieporąbane jeszcze drzewo, leżące na ogrodzie obok pomnika legionistów i dzwonnicy; brzydko jest utrzymany ogród przed organistówką, wprost ohydna jest tablica p. Manikowa na ogłoszenia kinowe i owo blaszane zardzewiałe korytko nad furtką z kilkoma lampkami, tworzącymi niezupełny napis „Oaza”. Nie do zniesienia są stajnie na ogrodzie pp. Pohoreckich, a już zupełnie nie można przejść spokojnie obok owych po barbarzyńsku zniszczonych świerków rosnących naokoło ogrodu plebańskiego. Komitet ładającego purimbalu zaopatrywał się późną nocą w materiał dekoracyjny tak, że z pięknych drzew pozostały dzisiaj kikuty — znakomity w wyrazie swym dowód niskości kultury mieszkańców, braku poczucia piękna no i... cudzej własności...

Gdy wejdziemy na drogę, wiodącą do Sławęcina, owłada nami dziwny smutek i żal na widok połamanych zeszłego roku zasadzonych i opalonych drzewek, które miały utworzyć piękną aleję drzewną pomiędzy Hrubieszowem a Sławęcinem dla mieszkańców Sławęcina.

Koniec tego artykułu niech sobie sami czytelnicy dośpiwają, — bo ja mam jeszcze zamiar oglądać inne ulice.

MiW.

Prace inwestycyjne miasta Hrubieszowa.

(Wywiad z burmistrzem p. Makarewiczem).

Na pytanie — jakie roboty publiczne w mieście są obecnie wykonywane i jakie są zamierzenia burmistrza w najbliższym czasie — p. Makarewicz oświadczył:

Miasto przeznaczyło w b. r. na inwestycje kwotę 66.000 zł.

- 1) Obecnie rozpoczęto roboty ziemne na ulicy Lubelskiej, która będzie wyłożona brukowcem zdjętym z ulicy 3-go Maja aż do mostu w ulicy Staszica i z części placu targowego (stary rynek) z wyłączeniem jezdni. Ulica 3-go Maja od kościoła aż do mostu Staszica zostanie wyłożona klinkierami, plac targowy cendrówką względnie połówkami klinkierów. Według obliczenia zaoszczędzi gmina na tej kombinacji 16.000 złotych. Ruch kołowy ciężarowy skieruje się ulicą Lubelską dla odciążenia ulicy 3-go Maja.
- 2) W maju rozpocznie miasto budowę elektrowni i łaźni za budynkiem magistratu nad Huczwą. Dla elektrowni sprowadził magistrat z Poznania motor elektr. Diesla o sile 120 koni. Elektrownia będzie czynna w dzień i w nocy i może obsługiwać pracownie przemysłowe i oświetlać miasto.

Umowa z dotychczasowym właścicielem

elektrowni nie doszła do skutku z powodu wygórowanych cen.

- 3) Po ukończeniu tych inwestycji miasto przystąpi do **budowy gmachu szkoły powszechnej.**

Skąd miasto czerpie fundusze przy obecnym kryzysie ekonomicznym?

Miasto ma zapewnioną pożyczkę w kwocie 50.000 zł. w Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków we Lwowie na 14% w stosunku rocznym. Towarzystwo to udziela pożyczek Związkom Komunalnym na 2 lata z prawem prolongaty na rok 3-ci.

Czem gwarantuje miasto powyższą pożyczkę?

— Magistratowi należy się subwencja na roboty publiczne od Dyrekcji Robót Publicznych w Lublinie za ubiegłe lata w kwocie 20.000 zł., nadto miasto gwarantuje pożyczkę wpływami z dodatków do podatków państwowych, które wynosiły za rok 1925 kwotę 83.000 zł.

— — — — —
Wiemy z dotychczasowego doświadczenia, że powyższe plany i zamierzenia energiczny i czynny p. Makarewicz przyoblecze w szatę rzeczywistości. — Wierzmy również, że społeczeństwo hrubieszowskie nie odmówi burmistrzowi swego poparcia, według przysłowia — „a jako kto może, niechaj do szczęścia wspólnego pomoże“.

W.

Kronika ziemi hrubieszowskiej.

Ważne dla rolników. Dowiadujemy się z Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, że zgodnie z uchwałą Sejmiku hrubieszowskiego Szkoła Ogrodnicza w Dziekanowie została przekazana na zasadach dzierżawy Okręgowemu Towarzystwu Rolniczemu. Okręg. Tow. Roln. zamierza zorganizować na oznaczonym terenie (18 morgów) wzorowe gospodarstwo włościańskie. Prócz tego Okr. Tow. Roln. zamierza prowadzić szereg doświadczeń dostosowanych do potrzeb naszego powiatu pod kierownictwem pana Zaklekty, który zamieszkał w tym celu w Dziekanowie. Gleba na terenie fermy znakomicie nadaje się do celów doświadczalnych obliczonych na korzyść dla powiatu hrubieszowskiego, gdyż jest typową dla naszej okolicy. Tej wiosny założone zostało doświadczenie z odmianami owsa. Dział ogrodniczy pozostaje jak dotąd w rękach p. Błaszковского.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze zwraca się z prośbą do swych członków, aby zechcieli licznie odwiedzać owe gospodarstwo w Dziekanowie. Z biegiem czasu będzie zorganizowany do Dziekanowa szereg wycieczek połączonych z wykładami i pokazami.

Święto sadzenia drzewek w Skryhiczynie (gm. Białopole). Dnia 6-go kwietnia Koło Młodzieży Wiejskiej, którego kierownikiem jest miejscowy nauczyciel p. K. Linkiewicz, urządziło święto sadzenia drzewek.

— Co to za święto? — może niejednen zapyta. Odpowiem na to, że jest to prawdziwe święto, wielkie dla nas i dla tych, co po nas przyjdą.

W dniu tym gromadka członków Koła Młodzieży wyruszyła do lasu z łopatami po drzewka, które były potrzebne do żywopłotu, otaczającego cmentarzyk żołnierski, gdzie leżą ciała poległych w czasie inwazji bolszewickiej. Cmentarzyk ten, który w roku 1924 ogrodzony był parkanem, stanie się teraz pięknym ogródkiem, gdzie koleżanki z Koła Młodzieży sięją kwiaty.

Drodzy Czytelnicy! Ileż to takich cmentarzyków jest w naszym powiecie? Napewno powie każdy, że bardzo dużo. Ale czy kto pomyślał, żeby te mogły otoczyć opieką, żeby zasadzić tam drzewko, aby ślad tych, którzy za nas złożyli życie, był niezatarty.

Drzewo posadzone obok mogiły będzie dla nieznanego, poległego żołnierza najtrwalszym pomnikiem, będzie schronieniem dla ptaków,

wodu

przy-
ej.

obe-

wocie

ypad-

znym.

n Ko-

ty na

które swoim świergotem zastąpią mu szlochanie matki, sióstr i braci.

Może ktoś odpowie, że w jego wsi niema takich cmentarzyków, to wtedy można się zwrócić gdzie indziej: do naszych dróg, które są takie smutne i pozbawione cienia. Możemy z nich zrobić wielki ogród, ciągnący się na setki kilometrów, a wtedy będzie nam przyjemnie podróżować po tych drogach, a i ci, co po nas przyjdą, pewnie mile nas będą wspominać. Stanie się to wtedy, gdy każda wieś będzie miała takie uroczne święto, jakie miało niedawno Koło Młodzieży Wiejskiej w Skryhiczynie.

Jan Ślęzak.

Odczyt Wacława Sieroszewskiego. Dnia 25-go kwietnia wygłosił znakomity pisarz i świetny prelegent wielce zajmujący odczyt p. t. „Polska w Mandżurji”. Prelegent w obszernym przemówieniu przedstawił olbrzymie zasługi Polaków na Dalekim Wschodzie i wskazał na potrzebę nawiązania stosunków handlowych z Chinami, gdzie typ uczciwego Polaka, „Polando”, cieszy się już znaczną, dobrze zasłużoną popularnością. Odczyt był obficie ilustrowany przeżroczami.

Koło Tow. Obrony Kresów Wschodnich w Hrubieszowie odbyło dnia 26-go b. m. posiedzenie swego Zarządu, gdzie omówiono kilka spraw aktualnych związanych z organizacją pracy Koła, a oprócz tego powzięto kilka uchwał co do podjęcia natychmiastowej czynnej akcji w kilku aktualnych sprawach. Z powodu braku miejsca podajemy w tym numerze „Głosu Hrub.” tylko krótką wzmiankę na temat tej pożądanej i oczekiwanej oddawna pracy. Dokładniej poinformujemy powiat w numerach następnych, bo idee i prace Koła Tow. Kresów Wsch. nakazują poświęcać im więcej miejsca, gdyż żywo interesują Redakcję i Szanownych Czytelników.

Z Bohorodocy. Bardzo często ludzie dobrej woli poruszają w prasie sprawę dość ważną, o której nie wystarczy tylko pisać i mówić — a zabrać się naprawdę i niezwłocznie, nie przebiegając w środkach. Miano sprawy tej jest: „Zwyrodnienie przez pijaństwo”.

Przedewszystkiem pozwalają sobie na pijaństwo wśród ludu starsi, dając niejako z góry przykład dla dorosłej młodzieży. Dzieje się źle, bo oto młodzież patrzy na swych ojców i stopniowo wstępuje w ślady, używając w dodatku szukania nieuczciwych sposobów, celem zdobycia napoju. N. p. w styczniu b. r. w Bohorodocy, synowie ojców lubiących bardzo wódeczkę, a nie mając na nią pieniędzy, dopuścili się kradzieży zboża u sąsiada, za które miała być wódka.

Patrzy na to dziatwa szkolna i przedszkolna, która ma być niejako fundamentem odbudowanej Polski. — Jeżeli nie znajdziemy środków, któreby położyły kres pijaństwu — możemy być pewni, że przyszłość będzie smutna i straszna.

J. Padkowski

Z Trzeszczan. Należyte zrozumienie wielu sposobów, które mogą podnosić dobrobyt wsi polskiej tylko z wolna trafia do przekonania naszego włościaninowi, gdyż zawsze widział on jedyny wzrost swego mienia w rozszerzeniu swych morgów, lub w uniknięciu podatku. Ta sama jednak wieś nastęcza wiele innych korzystnych sposobności do skutecznego, byleby wytrwałego walczenia z każdym niedostatkiem. Jeżeli przejrzelibyśmy się przy tej sposobności wielu rolnikom na zachodzie, którzy mogliby nam zazdrościć i jakości i ilości ziemi, moglibyśmy snadnie zauważyć różnice w należytem doszukiwaniu się poprawy zamożności tam, gdzie jej dotąd u nas mało się szuka. Korzystne przejawy w tym kierunku dadzą się i u nas zauważyć w ruchu spółdzielczym, to jest jednak słabą stroną tych poczyniń, że niedołężne lub niedbałe prowadzenie pracy wywołuje po pewnym czasie ogólne niezadowolenie i zniechęcenie na przyszłość. Z uznaniem wypada tym razem wspomnieć o Trzeszczanach, gdzie ludność posiada swą własną Kasę Spółdzielczą „Praca” z udziałem około 500 członków. Jestto zrozumienie własnego dobra, bo przy kapitale zakładowym 80.000 zł. ilu członków unika lichwiarskich procentów, płaconych nieraz w budkach i w zakamarkach miasteczka rozmaitym brodatym bankierom? Prezesem kasv jest miejscowy gospodarz Kidyba.

Myśl kooperacji ma w Trzeszczanach więcej przejawów, gdyż oprócz Kasy rozwija się we wsi „Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Jutrzenka”, którego prezesem jest Jan Jurczuk, rolnik.

W obecnym roku założono narazie przy pomocy 40 udziałowców Mleczarnię Spółdzielczą, która zakupuje około 500 lit. mleka dziennie. Oprócz pracy na polu ekonomicznym, zauważyć można zainteresowanie w innych działach pracy społecznej, przyczem godzi się wspomnieć nazwisko Psuja i Biernackiego. Istnieje we wsi Koło Młodzieży, Strzelec, Straż ogniowa we własnym domu oraz Czytelnia, posiadająca około 1.000 książek. Z pomiędzy czasopism, których wieś prenumeruje do 50, najchętniej czytany jest „Piast”, wreszcie Tygodnik Kółek Rolniczych: „Gazeta gospodarska” i wogóle zauważyć się daje zainteresowanie w tych dziedzinach, które leżą jeszcze odłogiem we wielu wsiach polskich. Istniejącym już placówkom należy tylko przykłaśnać, a członkom ich w szczerzej życzliwości dać jedną wskazówkę. Nie dopuścić przynajmniej w tych organizacjach do żadnego partyjniactwa politycznego, bo zaczną się spory i intrygi i z waszej dobrej początkowo chęci zostanie raczej strata, zamiast spodziewanych korzyści.

Z Turkowic donoszą nam o nieszczęśliwym wypadku, który miał miejsce w Wielki Piątek, co notujemy jeszcze dzisiaj, aby zwrócić uwagę na niedbałość, której ofiarą pada nieraz życie ludzkie. Oto chłopak, wożący wodę do maszyny parowej we dworze turkowickim, został porwany przez pas obracający walce sieczkarni i po urwaniu nogi i ogólnem potłuczeniu zakończył życie.

Nie tyle nieostrożność chłopca, co raczej nieodpowiednie ustawienie maszyny i brak potrzebnych zabezpieczeń były przyczyną katastrofy. Nawet komendant posterunku w Sahryniuomal nie uległ nieszczęściu przy spisywaniu protokołu.

Uważać to za coś nieprzewidzianego jest trudno, skoro już dawniej parę osób podniosło z tego powodu niejedną kontuzję.

Święto sadzenia drzewek urządzono w Jankach dnia 19 b. m. staraniem tamtejszego Koła Młodzieży Wiejskiej. Wzdłuż drogi wiodącej do wsi zasadzono 150 drzewek.

Zatrucie śmiertelne alkoholem. W ubiegłym tygodniu zatruli się spirytusem denaturowanym, nałogowy alkoholik w Czumowie gospodarz Dmyter. Jest to już trzeci wypadek w kwietniu zatrucia śmiertelnego alkoholem.

Nadesłane. Wszystkich kol. b. Legionistów zamieszkałych na terenie powiatu hrubieszowskiego, prosimy o zgłaszanie swych adresów i zapisywanie się na członków Związku b. Legionistów.

Zgłoszenia przyjmują: Bronisław Kowalski, skład wódek, Hrubieszów ul. Lubelska 1, i Bolesław Kłębukowski, Hrubieszów 7 o klasowa szkoła męska.

Podziękowanie. W. P. P. Dyrektowi Szpitala św. Jadwigi, Dr. Dubiszewskiemu nie szczędzącemu trudu i poświęcenia, oraz Dr. Porębińskiemu, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mię z bardzo ciężkiej choroby — jakoteż Siostrom, a w szczególności Siostrze Marji, za bardzo troskliwą pielęgnację i opiekę.

Zofja Geisslerówna.

Werbkowice, 25 kwietnia 1925 r.

Z pism i wydawnictw.

Chełmski Kurjer Ilustrowany w n-rze 13 помеща obszerą recenzję ze „Sprawozdania z działalności Sejmiu Hrubieszowskiego za czas od 1/XI. 1918 do 31/XII 1925 r.” Recenzent (K. W.) omawia naprzód część historyczną, przedewszystkiem prace p. A. Wiatrowskiego o „Farze Hrubieszowskiej” i „Królewskim Kącie”, trafnie podkreślając oryginalność tych prac, oraz sumienność i pracowitość ich autora. O drugiej części „Sprawozdania” wyraża się recenzent również wielce przychylnie, i stwierdza, że „całość, zawierająca 120 stron druku, bogato ilustrowana, przedstawia się bardzo sympatycznie i dowodzi, iż przewodniczący Sejmiku p. Starosta Zamościk, docenia należycie swoje zadanie także pod

względem informacyjno-społecznym, potrafi otoczyć należyłą opieką samorząd powiatowy i powołanie swoje traktuje poważnie, ze zrozumieniem obowiązków, jakie na nim ciąży”.

Również naszemu wydawnictwu poświęca **Chełmski Kurjer** wielce przychylny artykuł (14 nr.) Artykuł ten, ze względu na b. trafne uwagi dotyczące pracy prowincjonalnej podajemy poniżej;

„Głos Hrubieszowski”

Leży przedemną numer pierwszego tego dwutygodnika, poświęconego „rozwojowi kulturalnemu i ekonomicznemu” powiatu hrubieszowskiego. Nader estetyczną okładkę, opartą na motywach ludowych, projektował i wykonał, wydawca pisma, p. M. Wańczyk. Bardzo znamienne są słowa redakcji, pomieszczone w art. „Od Redakcji” wskazujące na konieczność posiadania prasy, informującej o sprawach przedewszystkiem miasto i powiat obchodzących, gdyż prasa stołeczna mało albo zgoła nie interesuje się prowincją. Przypomina mi to rewelacje znanych w kraju publicystów, którzy o tej boleszce wypowiadali się już na łamach rozmaitych pism, niestety, bez wielkiego skutku. Dowodzi to, że ta „nieszczęsna” prowincja sama o sobie musi myśleć. Cóż kiedy wszelkie poczynania w tym kierunku paraliżuje samo społeczeństwo — nie popierając należycie prasy prowincjonalnej — co ma ten skutek, że wydawnictwa te tylko nadzwyczajnym heroizmem i poświęceniem jednostek mogą jako tako wegetować, co musi się niekorzystnie odbić na ich wartości i nie pozwala należycie rozwinąć skrzydeł. Czyż tak być powinno? Ale do rzeczy. „Głos Hrubieszowski” zawiera cały szereg aktualnych artykułów i przedstawia się jako całość nader korzystnie. Miejscowe społeczeństwo, winno pismo to otoczyć należyłą opieką i starać się o znaczne rozszerzenie jego ram.

„Życie Polesia” Pod tym tytułem wychodzi już 3-ci rok b. sympatyczny tygodnik poświęcony sprawom ziemi poleskiej, wydawany w Brześciu nad Bugiem. Wydawcą tego czasopisma jest Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami, które w ten sposób wykazuje swoją żywotność i pracę na ziemiach Rzeczypospolitej najdalej na wschód wysuniętych.

Poszukuje jakiegokolwiek pracy

Kazimierz Ojczenasz, samotny, lat 23, wysłużony w wojsku, skończył 5-tą klasę gimnazjalną w Rosji, 6-tą w Warszawie. Pracuje obecnie tymczasowo w tartaku w Horodle.

POLSKI SKLEP KOLONJALNY
WACŁAWA LEJMANA

przy ulicy Staszica w HRUBIESZOWIE

poleca Szanownej Publiczności wielki wybór:
wódki, likierów, win oryginalnych i owocowych,
po cenach przystępnych.

Towary kolonjalne

Wyroby tytoniowe.

Skład win i wódek
B. KOWALSKIEGO

w Hrubieszowie ul. Lubelska № 1. Telef. 58

poleca:

Wina: francuskie, węgierskie, włoskie

Likiery: Baczewskiego, Bols'a, Cointreau,
Suc Simon.

Cognac: Planata, Winkelhausena, Szustowa.

Oryginalny Rum węgierski Towera i inne.

Wielki wybór win owocowych.

Ceny przystępne.

ROLNICY!!!

kupujcie wirówki do mleka na raty
a zamożność wasza wzrośnie

Dom Handlowo-Rolniczy

„Dewajtis“

HRUBIESZÓW

Naskładzie: cement, papa.

Spółka Akcyjna Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych

M. WOLSKI i S-ka w Lublinie oddział w Hrubieszowie

poleca na sezon wiosenny: brony francuskie, obsypniki, walce pierścieniowe, ugniatcze Campbella, kieraty, młocarnie włosciańskie sztyftowe i cepowe, młocarnie przewozowe czyszczące do kieratów i motorów, wialnie amerykańskie, Backera i Claytona, młynki „Triumf“, kopaczki do kartofli, sieczkarnie sznekowe, trybowe i bębnowe, sieczkarnie kieratowe oraz części zapasowe do maszyn żniwnych.

Cenniki, prospekty i oferty wysyłamy odwrotną pocztą.

Maszyny do szycia Singera.

PRENUMERATA:	OGŁOSZENIA:	Listy do Redakcji i Administracji adresować:
Półrocznie 3 Zł. 50 gr. Kwartalnie 1 Zł. 80 gr. (z przesyłką pocztową)	Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 Zł. 1/2 stron. 20 Zł. 1/4 stron. 10 zł. 1/8 stron. 5 zł. Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu. Ogłoszenia o poszukiw. pracy o połowę taniej. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.	Redakcja „Głosu Hrubieszowskiego“ Adam Szczerbowski Hrubieszów.
Numer pojedynczy 30 gr.		Redakcja przyjmuje we wtorki od godziny 3—5 popoł. w lokalu „Sokoła“ Hrubieszów, ul. 3-go Maja Nr. 11.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:	„Księgarnia Polska“ E. Czarkowskiej Hrubieszów, Rynek. i „Bank Spółdzielczy“ w Hrubieszowie.	

Redaktor odpow.: Stanisław Gerlach. **Wydawca:** Michał Wańczyk. **Redaktor:** Adam Szczerbowski.

Drzeworyt na okładkę projektował i wykonał: **Michał Wańczyk.**

Odbito w „Drukarni Sejmiku Powiatowego“ w Hrubieszowie.